Nr. 136 | Kraków, Piątek dnia 17 Czerwca 1898. | Rok VI

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie złr. 16—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

**Ogłoszenia**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrolog, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

**Biuro inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Antyżydowskie „rozruchy“.

W różnych miejscowościach zachodniej Galicji pojawia się między ludem wiejskim od kilku miesięcy sporadycznie, lecz z wzrastającą siłą, doniosły i bezsprzecznie przykry w formie ruch antyżydowski.

Nie wykwitł on w tym roku nagle, obudzony niespodzianie „działalnością agitatorów“, jak to chcą naiwnym wmówić niektóre nie wnikające w przyczyny, ale zato skłonne do tanich oburzeń, organy opinji publicznej. Poprzedziły go przeszłoroczne wypadki chodorowskie i schodnickie, po których zajęta nimi szczerze cała prawie galicyjska prasa zgodnie przyznała im głębszy, społeczny, choć w przejawach smutny charakter. Tak jak wtedy drogą rozumowania i przewidywania, tak teraz z obserwacji i doświadczenia stwierdzić przychodzi, że istotnie nie co innego, tylko szeroka nasza krajowa **kwestja żydowska** weszła w owych, zachodnią połowę prowincji ogarniających „rozruchach“, w swoje bardzo palące stadjum. Mówiąc to jasno i otwarcie wiemy, że idziemy o wiele dalej, niż to czynią inne, strusią polityką kierowane zwierciadła naszego krajowego sumienia, bo nie wahamy się w owych, w oddalonych od siebie i nieskomunikowanych miejscowościach nagle wybuchających zamieszkach, dopatrywać nie systemu naturalnie, ale jednego ducha, jednego podmuchu, jednej i tejsamej takiej iskry, z jakiej przy źle stosowanej społecznej terapii rodzą się z czasem niepowstrzymane, elementarne a często bardzo groźne ruchy społeczne. Stwierdzamy jednem słowem, że zarówno jak w roku zeszłym w Chodorowie i Schodnicy tak i obecnie w kilkunastu już galicyjskich miejscowościach mamy do czynienia nie z czem innem jak tylko z znajdującym się w ostrem stadjum ludowym ruchem antysemickim.

Na jasnem postawieniu rzeczy każda sprawa zyskać tylko może. W kwestji żydowskiej kierujemy się stale metodą owego karczmarza, który dziurawego dachu nad stajnią nie naprawiał nigdy w czasie pogody, bo „poco dach naprawiać kiedy się nie leje“. Skoro zaś „lać“ poczęło naprawiać nie był czas, i trzeba było się wytężać na chwilowe prezerwatywy, by stajni woda nie podmyła. Tak u nas, żyd chłopa niszczy i ssie, wyzuwa go pod dobroczynną opieką ustaw z mienia i sumienia, niszczy lichwa, rozpaja wódką, wreszcie prawie zawsze do czynnych reakcyj sprowokuje; w czasie pogody owa dziura w dachu, ów naturalny i wytłumaczony ferment między ludnością rośnie spokojnie, przyczyny złego rozwijają się bujnie wśród zupełnej apatji władz i bezczynności ze społeczeństwa wyrosłych czynników. Kiedy wreszcie tu lub owdzie przerwie się śluza, kiedy nagromadzony materjał palny wybuchnie swoim, charakterowi wzburzonej ludności odpowiadającym sposobem, wtedy za najwyższą mądrość zdobywamy się na okrzyk: *Polizei!* wołając, by nad zaniedbywaną dziurą otwierano parasol.

Z zbyt wielkiemi ofiarami po chrześcijańskiej stronie ruchy te bywają uśmierzane, lub, co częściej, uśmierzają się same, ale jako żywo nie ginie ich zarodek, bo nie ginie ich rzeczywista, nieustająca przyczyna. To co w nich jest najważniejsze i najgłębsze, a zarazem najbardziej na przyszłość groźne, to, co się łączy z ich antysemickim, a więc społecznym charakterem, a wynika z poczucia nieustających, nie naprawianych i nie budzących prawie uwagi powołanych czynników krzywd, to pozostaje niezałatwione, ciągle wiszące i — *caveant consules!* niebezpieczne.

Kto zadawalnia się wołaniem, że tu czy owdzie „tłuszcza“, która „napadła żydowskie domy“, lub wybiła w nich szyby, lub, co najczęściej, napędziła tylko strachu, była „bandą niedorostków“ lub „zgrają pijaną“, godną „pogardy i oburzenia“, przeciw której należy zastosować najostrzejsze środki, ten kto zapoznaje społeczny charakter antyżydowskich zaburzeń, staje się mimowoli czy rozmyślnie współwinnym w wytwarzaniu się stosunków, dla kraju bardzo smutnych, a na przyszłość może nieobliczalnych.

Odnosi się to nietylko do przeważnej części naszej krajowej prasy, która poprzez święte oburzenie na „rewolucję“, nie dojrzała czy nie chciała dojrzeć nic więcej, jak kilka tysięcy szyb pobitych, ale niestety przedewszystkiem do Koła polskiego, które w uchwale środowej takie właśnie krótkowidzące i jednostronne zajęło stanowisko.

Manifestacyjna ta uchwała Koła jest typowym przejawem tej polityki z dziurą w dachu, o jakiej mówimy powyżej. W gorączce, wywołanej alarmami wschodnich swoich członków, Koło nietylko wyraziło oburzenie sprawcom rozruchów, ale nadto dało ocukrzone *votum* nieufności namiestnikowi Galicji, przywołując do obrony żydów jasielskich aż dwóch naraz ministrów. Na oburzeniu i okrzyku *Polizei!* skończyła się cała mądrość reprezentacji Galicji, tejsamej, która dla obrony chłopa przed niszczącym go pokojowo żydem nigdy nic nie robi. Odpowiedź krótka, lecz godna rozważenia: problemów społecznych nie rozwiązuje się bagnetem.

Ten zaś bagnet w obronie żydów czyni już teraz znacznie więcej, niż to jest jego obowiązkiem i prawem. W dotychczasowych antyżydowskich „rozruchach“ nie padło ani jedno życie żydowskie ofiarą i nie było nawet nigdzie podobnego zamachu; mamy natomiast już za sobą **cztery życia chłopskie!** Sądzimy, że jestto już za bujny plon pracy żandarmerji. Obowiązkiem władz administracyjnych jest naturalnie powstrzymanie dalszych wykroczeń przeciw żydowskim domom, ale obowiązkiem ich jest także nie przelewać lekkomyślnie krwi ludzkiej. Jeśli żandarmi strzelają dla dodania sobie powagi czy dla własnego bezpieczeństwa, to trzeba siłę ich pomnożyć i wogóle prewencyjnie działać, a nie powiększać jeszcze fermentu nierozważnem i zbyt gorącem działaniem organów bezpieczeństwa.

Panu namiestnikowi Galicji jak również „pomagającym“ mu z polecenia Koła Polskiego ministrom życzymy powodzenia w akcji uśmierzającej i ufamy, że im się ona powiedzie. Zarówno jednak rząd, jak i nasza reprezentacja winny wreszcie pilnie rozważyć, jak właściwie należy na przyszłość rozsądzić toczący się obecnie społeczny proces o dwu skargach: jednej naszego ludu przeciw żydom o ich wyzysk i nienawiść — i drugiej, chwilowej, paruset żydów o strach i szyby.

## Sprawa żydowska w Kole polskiem.

*Wiedeń d. 15 czerwca.*

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Rezolucja uchwalona wczoraj „jednogłośnie“ w Kole polskiem pod wpływem żydowskim stanowi piękne zakończenie działalności Koła w ubiegłym rozdziale okresu parlamentarnego. Aby posłowie żydowscy, ich czeladnicy — wyrażając się łagodnie — i ci z posłów polskich, którzy liczą się z żydowskimi wyborcami mogli się swobodnie wygadać, niektórzy z nich przesadzać a nawet mówić nieprawdę i miotać oszczerstwa na antysemitów, — uchwalono poufność toku obrad. Kręte są ścieżki żydowskich „macherów“, nie dziw, że je zasłonięto parawanem tajemnicy, co tem łatwiej udało się żydowskim zapoczątkowaczom „hecy“ przeciw antysemitom, iż zdołali oni wpłynąć na trwożliwe umysły w Kole malowaniem djabła na ścianie, jakoby ruch przeciwko żydom miał się już nawet zwracać przeciwko szlachcie i że rok 1846 powtórzy się niezawodnie. Choć takie twierdzenie jest śmiechu warte, mimo to zaważyło ono w Kole na szali i przeważyło ją tak dalece na stronę żydów, iż wszyscy obecni w liczbie 24 mówię **dwudziestu czterech**, „ratowali kraj“ głosując jednomyślnie po ukazie żydów. Takto wygląda w rzeczywistości owa „jednogłośność“ przy uchwaleniu żydowskiej rezolucji, roztrąbiona przez żydów na wszystkie cztery strony świata.

Z uwagi, iż Koło polskie liczy 58 członków, była w danym razie właściwie tylko mniejszość Koła polskiego „jednogłośną“ i to, że się tak wyrażę, na odjezdnem, gdy równocześnie wymiatano już z parlamentu śmiecia, trzepano fotele i wynoszono paki makulatury z sali obrad. W tak uroczystej chwili i w tak imponującej sile przemówił „kraj“ za współobywatelami czy Polakami wyznania mojżeszowego!

Podnieść należy jeszcze, iż w wiedeńskich żydowskich dziennikach napisano w sprawozdaniu z tego osobliwego posiedzenia Koła kłamstwo, że Jaworski rozpoczął (*leitete ein*) rozprawę nad „wykroczeniami w Galicji“, co tak wygląda, jak gdyby on zapoczątkował tę sprawę w Kole. Prezes Jaworski zaś otworzył tylko, jak to z jego urzędu wynika, rozprawę, jak to zawsze czyni przewodniczący, zaś zapoczątkowali ją posłowie żydowcy w pierwszym rzędzie: Rappaport, Piepes i Rosenstock. O tem zamilczają sprawozdania żydowskie. Tymczasem zastrzelono już dotychczas sześciu chłopów galicyjskich, winnych czy niewinnych — o tem w Kole polskiem wcale mowy nie było. G. Sm.

## ZE ŚWIATA.

*Paryż 14 czerwca.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

**Polityczna kampanja w Izbie. — Nowy prezydent. — Interpelacja socjalistów. — Bourgeois redivivus. — Upadek gabinetu.**

Posiedzenie Izby poselskiej w Paryżu z dnia 13 czerwca b. r. powszechne wzbudzało zainteresowanie ze względu na stojącą na porządku dziennym dyskusję polityczną, która dawała wszystkim stronnictwom opozycyjnym pierwszą sposobność do określenia swego stanowiska wobec rządu po nowych wyborach i wypróbowania sił swoich w stosunku do żywiołów umiarkowanych Izby poselskiej. Pierwsza ta kampanja zakończyła się, jak to z góry przewidywać było można: zwycięstwa ani jedna ani druga strona nie odniosła. Wobec tego jednak, że porządek dzienny, projektowany przez rząd, przeszedł tylko nieznaczną większością głosów 12, wnioskowaćby można, że gabinet Mélina nie będzie miał odwagi z tak bardzo niedostatecznem poparciem do dalszej zabrać się pracy i że przesilenie ministerjalne, jak dotąd, bynajmniej zażegnane nie zostało.

Na wstępie wypowiedział nowy prezydent Izby, Deschanel, mowę powitalną. Mowa ta charakteryzuje go bardzo dobrze i bardzo dodatnio. Wielki takt, zręczność użycia słów i stosowania ich do poszczególnych stronnictw, powściągliwość w tonie i wyrażeniach, spokój i chłodna rozwaga, oto znamienne zalety Deschanela, stwierdzające aż nazbyt dostatecznie, że stanowisko mu powierzone, jak najlepiej sprawować potrafi.

Mowę Deschanela przyjęto nadspodziewanie spokojnie. Nie było namiętnych wybuchów ze strony radykalistów a oczekiwano ich choćby ze względu na to, że kandydatura Deschanela zajadle była przez nich zwalczana i że upadek Brissona był zarazem poniekąd pogromem żywiołów skrajnych. Jeden tylko ustęp w przemówieniu nowego prezydenta zamącił na chwilę obojętny spokój Izby. „Pozdrawiam z tego miejsca — mówił Deschanel, zwracając się do Brissona — męża zasłużonego, który tyle lat obrady parlamentu z nakładem wielkiego trudu i poświęcenia wzorowo prowadził“. Krewki socjalista Millerand woła na to: „Brisson upadł, bo pańskie oszczerstwa go powaliły, pańskie słowa są pełne obłudy!“. W Izbie socjaliści robią mały hałas, ale wnet przypomina się im, że nie ma już wpośród nich „filaru stronnictwa“: Jaure'sa, który przy nowych wyborach upadł, nie wskutek oszczerstw lecz wskutek wzrastającej z

dniem każdym dojrzałości politycznej wśród szerszych warstw społeczeństwa i smutnieją — nosy opadają im na kwintę, spokój powraca. Deschanel w dalszym ciągu mowy zapewnia, że kierować się będzie zawsze bezstronnością wobec wszystkich frakcyj i wyraża przekonanie, że obrady parlamentarne odznaczać się będą wytwornym tonem dyskusji. Prezydent oświadcza się za wybitnie reformatorską polityką i podnosi konieczność dokładnego zbadania kwestyj ekonomicznych, skarbowych i robotniczych, wyrażając nadzieję, że Izba przyłoży rękę do wielkiego dzieła wydoskonalenia obrony kraju i kończy wyrażeniem najgorętszej sympatji dla armji i marynarki, które stanowią bezpieczeństwo i dumę Francji.

Z kolei zabiera głos do interpelacji dep. Millerand, główna podpora chwiejącego się socjalizmu. Millerand mówi namiętnie i krzykliwie. Na wstępie zaraz przekonywuje swem przemówieniem, że nadzieja Deschanela w kierunku „wytwornego tonu", była zbyt optymistyczną o ile do wszystkich członków Izby się odnosiła. Czego właściwie chciał Millerand w swej mowie, tego sam zapewne nie wie po za ogólnem pragnieniem namiętnej opozycji dla niej samej. Bądź co bądź próba retoryczna wypadła nieźle. Frazesy sypały się jak z rękawa, zastępując program stronnictw socjalistycznych. Może też w poczuciu tego, że sam żadnego programu właściwie nie daje, mowca domagał się ostro programu tego od rządu i Mélina, napadając po drodze antysemitów francuskich i klerykałów. W końcu wskazał Millerand, że przecież jeszcze nie wszystko stracone; jest ratunek, a polega on na koncentracji stronnictw lewicy, której owocem będzie — powrót do steru rządu gabinetu Bourgeois. Ażeby wreszcie uratować pozór rzeczowego i objektywnego pojmowania pracy parlamentarnej, bąknął na koniec Millerand, ale bardzo już nie śmiało o podatkach dochodowych, nie wdając się w bliższe określenia, gdzieby frazesy nie znalazły gruntu i wnet potem mężniejącym znowu głosem dowodził o zdradzie polityki demokratycznej i innych zbrodniach, któremi w jego pojęciu są wszelkie opozycje względem socjalistów.

Jak zawsze spokojny i chłodny prezydent ministrów Méline zażądał głosu do odpowiedzi. Mowca surowo krytykował socjalistyczny program, wykazując szczegółowo brak rzeczowej jego wartości. Mowę Milleranda bardzo trafnie nazwał „mową rządowego kandydata przyszłości". Dużo w tem wyrażeniu jest ironji ale i pessymizmu. W dalszym ciągu bardzo objektywnie wykazywał Méline, czego naród żąda od Izby. Żąda mianowicie mądrego i silnego rządu; nie chce on rewizji konstytucji, przeciwnie oświadczył się formalnie za utrzymaniem zasadniczych instytucyj i ustaw. Kraj chce, aby Izba zajmowała się mniej polityką, a więcej bieżącemi sprawami. I tak handel i przemysł potrzebują nowych targów zbytu. Nadeszła także chwila, aby się zająć goręcej kolonjalną polityką Trzeba dać ustawy, ochraniające robotników, zreformować administrację skarbową, przystąpić do problemu decentralizacji i zmodyfikować parlamentarną pracę. Méline wezwał wreszcie partje do zawarcia rozejmu, w celu przygotowania wystawy w roku 1900. Bezpłodne są spory; trzeba nam silnej, potężnymi sojuszami umocnionej Francji.

Budzący się z uśpienia lew, — Leon Bourgeois upatrzony przez radykałów na przyszłego szefa gabinetu, starał się udowodnić, że polityka Mélina jest dla Rzeczypospolitej niebezpieczna. Rekonstrukcja gabinetu, przeprowadzona przez Mélina, sprzeciwia się konstytucji. Kogo w tej chwili interpelujemy? Czy gabinet dzisiejszy, czy jutrzejszy? Większość rządowa ma charakter bardzo jednolity. Stara się ona kraj przerazić programem socjalistycznym, a program ten zagraża tylko pewnym przywilejom. Méline powinien czuć, że rolę swoją już wygrał. Izba pragnie rządu, opartego wyłącznie na republikańskiej większości. Bourgeois zarzuca „pojednanym" monarchistom, że radzą się Papieża i przez niego są kierowani, dlatego nie życzy sobie sojuszu z tymi, którzy „lepszą część swojej duszy pozostawili przy monarchji". Mowca zakończył apelem do prawdziwych republikanów. Drugi dzień rozpraw (14 czerwca) zaognił jeszcze dyskusję. Głównym jej momemtem było przemówienie Mélina, często przerywane przez socjalistów, a polemizujące głównie z mową i programem Bourgeois. Powszechną uwagę zwrócił na siebie także pierwszy występ redaktora *Libre Parole*, deput. Drumonta, przywódcy antysemickiego stronnictwa w Izbie. Stronnictwo to będące wyrazem przekonań i opinji większej części kraju, dziś w zawiązkach swych dopiero liczy już 19 członków. Nazwiska ich. Drumont, Marchal, Morinaud, Firmin Faure, Gervaize, Lazies, Ferrette, Denis, Massabiau, Daude, Millevoye, jenerał Jacquey, de Pontbriand, Pascal, Paweł de Cassagnac, de Maussabre, Abel Bernard, Karol Bernard i Chiche. Pierwsza mowa Drumonta była świetnem potwierdzeniem jego oratorskich zdolności i nieustraszonej politycznej odwagi. Mowca dotknąwszy na wstępie kwestji żydowskiej, poruszył wypadki w Algierze, domagając się odwołania gubernatora Lépina i zniesienia dekretu Cremieux o naturalizacji żydów.

Wreszcie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Ribota i Poincaré, popieranym przez rząd. Wniosek ten brzmiał, jak następuje: „Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu i postanawia popierać politykę reform demokratycznych, opierającą się na zjednoczeniu republikanów". Za wnioskiem Ribota oświadcza się 284 głosy przeciw 276. Wniosek więc przechodzi tylko większością 12 głosów. Okoliczność ta, jednoznaczna niemal z koniecznością dymisji gabinetu, wywołuje na ławach radykałów i socjalistów radość niepospolitą. Wrzeszczą oni na cały głos: „Dymisja! Wynosić się z Izby", później zaś na nutę Carmanioli śpiewają na głosy: „Dymisja — dymisja".

Tak gorąco oczekiwana przez radykałów dymisja prawdopodobnie też nastąpi. Z tak małą większością gabinet rządzić nie byłby w stanie. Czy jednak następcą Mélina będzie właśnie Bourgeois, a nie Ribot lub Freycinet, przewidzieć dziś trudno, w każdym więc razie głoszenie tryumfu ze strony socjalistów jest bardzo jeszcze przedwczesne.

K. W.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny** Dziś, piątek, Marcjana; jutro Marka m.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 30, zachód przypada o godzinie 7 minut 52, długość dnia godzin 16 minut 23.

**Stan powietrza.** Dnia 17-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 740·1, termometr + 13·4 C., wilgotność 77%, wiatr wschodni. 5.

## Konik Zwierzyniecki.

Klęczące tłumy ludu zalegają w oktawę procesji Bożego Ciała rynek krakowski. Przy piątym ołtarzu celebrans błogosławi miasto Najświętszym Sakramentem. Wkrótce potem włoczkowie, co spławiają drzewo na Wiśle, rozwijają proporzec, z którego draperyj biały orzeł świeci. Chorągiew otoczona przez niosących włócznie, przez małe chorągiewki i laski z orzełkami, zlążą od ulicy Zwierzynieckiej ku plantom, skręcając ku Biskupiemu pałacowi, Franciszkanom, ulicą Bracką na Rynek, zwracając się ku pałacowi „pod Baranami", ku spiskiemu pałacowi, następnie znów ku ulicy Wiślnej i dalej ku Zwierzyńcowi. Za nimi tysiące ludu rwą się w stronę tamtą. Odgłos dzwonów, gwar tłumu, krzyki, zgiełk, muzyka składająca się z basisty, skrzypka, klarnecisty i wielkiego kotła, przeraża; obcy go-

## Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

81

przez

**Michała Synoradzkiego.**

(Ciąg dalszy).

— Jak zagra kuranta, już po taneczniku — dalej mówił Rupejko. — Zacny to instrument choć niepozorny, trzeba go widzieć w potrzebie. Nasiekał on zrazów dosyć... Gdyby umiał mówić, usłyszałbyś waszmość historje piękne...

— Mój rożen także niejedne pieczyste nadziewał — chwalił się Bałaban, pokazując kord również wielki i ciężki, z jelcem krzyżowym, przy którym był pałąk graniasty, z małym skobelkiem, „paluchem" zwanym, od wielkiego palca, który w niego wchodził.

— A mojaż indyczka? — zawołał Kurek, podsuwając Czarbanowi pod sam nos prawie swój pałasz krzywy, z pochwą szeroką, w skórę węgorzową oprawną, z fordymentem jak klatka, utworzonym z prętów żelaznych tak, że całą rękę okrywał i z blachą w środku wielkości dłoni. — Tanecznica to wielkiej cnoty, płata od ucha do ucha, ćwieki żelazne kraje jak masło... Oddaj się Bogu, gdy świśnie, jak mówi Pismo...

To mówiąc wydobył swoją indyczkę i począł nią wymachiwać ciosy — „krzyżowe", „rejowskie", „referendarskie", a przytem objaśniał je, składając dowód, że rębaczem był pierwszej wody, a także, iż kiedyś musiał się w lepszem obracać towarzystwie.

— Uważ waszmość — wołał zapalając się — że każda nacja inaczej się obchodzi się z żelazem. Węgrzyn, na ten przykład, tnie na odlew; Moskwicin z góry; Turczyn ku sobie; a Polak na krzyż szablą macha... Ja waszmości każdym ładem rozprawić się potrafię. Jeśli wola, przekonać bodaj w tej chwili jestem gotów...

Czarban ani myślał się przekonywać.

— Powoli, mospanie Kurek — rzekł, uchylając się na stronę — przekonywaj kogo innego, ja ci na słowo wierzę... Wszak pole do popisu nastręczyłem...

Kurek skrzywił się pogardliwie.

— Furda taki popis! — mruknął jakby do siebie. — Stawało się w swoim czasie inaczej: go dnie, oko w oko, przy świadkach bez obawy kryminału i katowskiego miecza; ale djabeł skusił i człowiek na psy zeszedł...

Usiadł na ławie i krupnikiem wspomnienie zalewał. Czarban zaś, poszeptawszy jeszcze z Rupejką, opuścił norę bandytów.

— Na psy człowiek zeszedł, zmarniał, skapcaniał, na potępienie wieczne zarabia... — powtarzał Kurek, uniesiony wspomnieniami innych czasów. Każdy dziś ma prawo w oczy mi napluwać, nogą kopnąć... Naczyniem się stałem obrzydliwości, jak mówi Pismo, uczciwej nitki nie mam na sobie...

— Ot, Błażej swoją piosnkę zaczyna — rzekł Bałaban do Rupejki — ty Marceli zatkaj mu gębę groszami, bo od słuchania takich bredni uszy więdną... Błażej... a! Błażej — dodał, uderzając biadającego nad swoim losem Kurka po ramieniu — przestań zawodzić, jak baba... Wątroba się przewraca od tego... Patrzaj: Marceli grosze rachuje, będzie czem zakropić robaka... Przestań, mówię ci, po dobrej woli... Blekotuś się objadł, czy co...

Spojrzał na niego Kurek błędnym wzrokiem.

— A na ciebie, Taras, nie przychodzą takie chwile? — zapytał posępnie.

— Ot co! zachciałeś... Ja głupich myśli do głowy nie dopuszczam. Napadnie chandra, nu... precz ją gonię i rzecz skończona. Splunę, czarkę wychylę, to i raźniej mi zaraz na sercu, a w oczach jaśniej... Do czarta z frasunkiem; dziś żyjem, jutro gnijem... tyle naszego, co zjemy i wypijem. Ten, co tę gadkę wymyślił, miał rozum w pałce, nie otręby...

Rupejko podczas tej rozmowy, pieniądze od Czarbana otrzymane z wielką uwagą podzielił na trzy części, sobie lwią zatrzymał, Bałabanowi i Kurkowi znacznie mniej wydzielił. Kurek część swoją obojętnie zagarnął, lecz Bałaban mocno głową na dział nierówny kręcił.

— Ej ty Marceli, Marceli! — rzekł, oczy przymrużając — nie powinien ty się zwać Rupejko, ale Chapejko... bo chapiesz gdzie i skąd się da, nawet dobrych druhów nie oszczędzasz... Ot podzielił chytrze! Sobie garść całą, a nam... co mu z nosa kapnęło... Taż zmiłuj się, kumeńku, chociaż ten „płacz ludzki" wymień na porządne sztuki, brać nie chcą takiej marnoty...

Odsunął Rupejce kilka szóstaków, wybitych w Grodnie, przez pana podskarbiego litewskiego Ludwika Pocieja (gdyż August mennic w Polsce nie otwierał), którą to monetę z powodu lichej wartości nazywano istotnie „ludzkim płaczem", liter początkowych L. P. — ale Rupejko zwrot przyjąć nie chciał.

— Bierz, co dają, bratku, ceregieli nie czyń — rzekł — o krzywdzie nie pleć, bo ci się żadna krzywda nie dzieje. Masz dach nad głową, kubrak na karku, wysypiasz się ile chcesz, chłodu, głodu, ani pragnienia nie cierpisz... Jakaż ci krzywda? A o wszystkiem pamiętać musi kto? Rupejko i tylko Rupejko, mości dobrodzieju... Może nie tak?

— Nu... nu... już ty, kumeńku, prawdę rzekłszy, najlepiej pamiętasz o sobie... — śmiejąc się odparł Bałaban. — Cóż robić? Czort nas złączył ta i trzymajmy się kupy, dopóki on nam pomaga. Ej... Marceli! Marceli! ryba z ciebie zębata, szczęście masz; kogo chcesz kąsasz, a sam się od szkody wywijasz... Charakternik ty albo inkluza jakiego masz... Toż, kumeńku, sto po sto razy wisieć powinieneś, mękami się zabawiać czy też kołem, a taki zawsze na sucho ci uchodzi... Dziw doprawdy!

(Ciąg dalszy nastąpi).



**Warunki przedpłaty:**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | 4 złr. — ct. | Rocznie | 4 złr. 50 ct. |
| Półrocznie | 2 złr. 25 ct. | Półrocznie | 2 złr. 50 ct. |
| Kwartalnie | 1 złr. 25 ct. | Kwartalnie | 1 złr. 40 ct. |
| Od 1 października także miesięcznie po koronie. | | Od 1 października także miesięcznie 60 ct | |

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct.

łówby myśleć, że się w rynku spotka z łuną pożarną, z nieprzyjacielem i walką. Wistocie to pamiątka obrony w czasie tatarskiego napadu gdy przed wiekami, tak jak dziś w chwili kończącej się procesji, pod przewodem włoczków uderzył lud wszystek na hulającego już po przedmieściach rozpalonego bojem Tatara. Więc od Zwierzyńca biegnie na udanym drewnianym koniu ów dziki niby napastnik, torując sobie drogę buławą z sierci utkaną — spotyka się z ludem i włoczkami, fałdzisty i szkarłatny proporzec trzykroć rozwija kołem nad głową i wnet zwycięstwo odniesione, bo oto Tatar bije czołem przed Biskupów pałacem, a tłumy w rynek go wiodą na harce. Na Zwierzyńcu, kędy jego siedziba, kończy się obrzęd ucztą i zabawą.

Badano nieraz, skąd bierze się pamiątka tego obchodu. — Podanie ludowe od roku 1820 wprowadzone do piśmiennictwa przez Konstantego Majeranowskiego opowiada, iż obchód Konika jest pamiątką zwycięstwa odniesionego przez Krakowian nad Tatarami około r. 1281 za panowania Leszka Czarnego. Wcześniej od tej daty źródła dziejowe nie wspominają o napadzie odpartym w ten sposób, zaś akta cechowe włoczków (poczynające się od Władysława IV) nie objaśniają początku zwyczaju. Zastanawia także nazwa „lajkonika“ czy „lalkonika“, jaką lud konikowi zwierzynieckiemu nadaje.

Ciekawem byłoby dla wyjaśnienia tego zwyczaju zastanowienie się nad znaczeniem konia w mytach i wierzeniach ludów różnych, oraz przypomnienie, w co go ubrały pieśni, podania i klechdy słowiańskie. Ciekawe są także analogje z konikiem zwierzynieckim nawet w krakowskim zwyczaju, „objeżdżania“ (chodzenia na własnych nogach po wsiach w kwietnią niedzielę w wystruganym z drzewa koniu), który to zwyczaj niektóre ludowe pieśni może nieco objaśnićby mogły. Głównie jednak ciekawem jest, czyli i kiedy zaszło nad Tatarami zwycięstwo, które po sobie zostawić mogło taką pamiątkę? Historja podaje pierwszy napad Mongołów w r. 1241 na Kraków, który złupili i spalili, a Ołomuniec się przed nimi obronił. Powtórnie znowu w r. 1259 przeszli Tatarzy po zwycięskiem mieście, znacząc po sobie w męczeńskim Sandomierzu jeszcze krwawe ślady. W r. 1287 dopiero, chociaż Leszek Czarny umknął do Węgier, a wokoło stolicy ogień i miecz pustkę zostawił, przecież Nagaj, ich wódz naczelny, Krakowa nie zdobył, odegnany od niego.

Mógłby ten fakt historyczny służyć za tło obchodu, jednak nasuwa się zarzut, czemu w kronikach historycznych nie ma wzmianki choćby najmniejszej o takiej obronie miasta, o jakiej mówi podanie? Zachowały się bowiem nazwiska książąt, wodzów z tej epoki, nazbierało się przecież dosyć materjału, służącego Szajnosze do barwnego zobrazowania tych czasów. Mamy przecież kronikę Baszkona i inne zabytki piśmienne współczesne, które nawet opowiadają, co się śniło Leszkowi Czarnemu przed chwilą lubelskiej z Jaćwierzą potyczki? Czemużby więc ów fakt obrony Krakowa nie mógł u współczesnych i następnych kronikarzy na wzmiankę zasłużyć? Dlaczego nie ma zanotowanego nazwiska włoczka-bohatera, który miasto od powtórnej zguby zachował, jak zachowało się nazwisko węgierskiego wojownika Soosa z Sowaru, który w tysiąc luda oczyścił Sandeczyznę z dziczy mongolskiej? dlaczegoż nie ma nawet w przywilejach włoczków choćby kilku słów nadmienionych o ich zasługach?

Otóż, ponieważ obchód Konika przypada w oktawę procesji Bożego Ciała, która bierze początek z Belgji, gdzie w mieście Liège w r. 1251 po raz pierwszy ją obchodzono, a skąd następnie upowszechnił się po Francji zwyczaj obchodzenia ulic z Najśw. Sakramentem, a przez Urbana IV (w r. 1263) zalecony całemu katolickiemu światu został, zachodzi pytanie, czy mogła i u nas podczas napadu w 1287 r. być wprowadzona ta uroczystość kościelna? i czy data r. 1287 napadu Tatarów zgadzałaby się z porą obchodu tej uroczystości? Po dwóch poprzednich napadach nie powstała pamiątka zwycięstwa, tylko wspomnienie krwawych klęsk. Tatarzy po raz pierwszy w porze zimowej napadli na Polskę i około Bożego Narodzenia o Kraków kusili się. Mógłby więc nasz Konik krakowski być raczej pamiątką sławnej obrony Ołomuńca przed Tatarami przez Zdzisława ze Szternberku, a ów fakt nadaje się do pory obchodu, bo przypadł właśnie około Bożego Ciała w r. 1241. Dlatego pomszczenie klęsk naszych przez Morawian i wiadomość ta radosna w Krakowie, mogłaby w Koniku pozostawić pamiątkę, która potem w roku 1287 z nastaniem obchodu procesji Bożego Ciała złączyła się z nią w jedną całość i przybrała fantastyczną barwę w opowiadaniu ludowem. Co się tyczy roku 1281, to ustanowił go pewnie sam Majeranowski, chcąc wynaleźć datę stosowną do tej tradycji. Krakowski ten obchód byłby tedy rzeczywiście tylko obchodem pamiątkowym zwycięstwa ołomunieckiego, a zarazem zaprowadzenia religijno-ludowych uroczystości publicznych na cześć Bożego Ciała w Polsce.

(*P. Bog.*).

**„Kamienicznicy“** w Berlinie, według charakterystyki. podanej przez jednego ze współpracowników *Tägliche Rundschau*, przebyli już trzy fazy dziejowe. W pierwszej gospodarz domu był jakby patrjarchą wśród grona swoich lokatorów; przy odbieraniu komornego miewał z nimi pogawędki, nieraz nawet podejmował ich tradycjonalną kawą; znał ich stosunki rodzinne, zwyczaje. Tak działo się jeszcze przed laty trzydziestu; nagle, wobec wielkiego wzrostu miasta, wynikłego po wojnie francuskiej, skończyła się ta sielanka. Gospodarz domu z patrjarchy stał się wyzyskiwaczem; podniósł czynsz dzierżawny, wyśrubował go do granic ostatecznych, lokatorów swoich uważał za parobków, pracujących tylko po to, aby mu płacić komorne; żadnych, najsłuszniejszych nawet wymagań — właściwie pokornych próśb — nie uwzględniał, dumny ze swojej powagi, pewny, że znajdzie zawsze amatorów na swoje mieszkanie. Ale przyszła kryska na Matyska, bo wcześniej czy później zawsze przyjść musi. Drożyzna mieszkań rozwinęła olbrzymi ruch budowlany, a wzrost Berlina wszedł w powolniejsze tempo. I wtedy ruch budowlany nie ustał, bo nowe mieszkania urządzone z komfortem popłacały. Faktem zaś jest, że w Berlinie w bieżącym kwartale okrągłe 20.000 mieszkań stoi pustkami. Widząc, że krucho, gospodarz zmienił taktykę; z dygnitarza stał się grzecznym aferzystą; rozumiejąc, że interes bez ustępstw nie może dojść do skutku, nietylko uprzejmie odpowiada, lecz godzi się na wszelkie ulepszenia, żądane przez lokatora, że ten ma do wyboru mieszkań pod dostatkiem. Taki — wedle *Tägl. Rundschau* — jest stan rzeczy w Berlinie. Kraków nasz znajduje się w tej chwili w drugim okresie, ale maluczko, a przejdziemy do trzeciego.

**Oryginalny pomysł**. W Paryżu hrabina Janzé, właścicielka jednego z najpiękniejszych pałaców, wpadła na myśl oryginalną; przez trzy dni bowiem otworzyła swój pałac dla publiczności, która za bilet wejścia kosztujący 2 fr. może oglądać nieocenione skarby artystyczne. Dochód przeznaczony dla rannych hiszpanów. W pałacu Janzé mieszczą się również pamiątki odnoszące się do historji polskiej, jak np. słynny obraz Giordana z napisem: „Apoteoza Sobieskiego, zbawcy chrześcijaństwa“, dalej piękny medaljon marmurowy tego samego króla, portret Marji Leszczyńskiej i t. d.

**Najświeższa zdobycz cywilizacji**. Działanie kul małego kalibru okazało się niesłychanie morderczem podczas ostatnich zaburzeń w Medjolanie. Większa część rannych musi umrzeć. Wypróbowano już poprzednio naboje z temi kulami w Medjolanie i Florencji, strzelając niemi do pudeł ołowianych, napełnionych warstwą kleju, wagą i grubością wyrównywająca ludzkiej substancji mózgowej. Pudełka, do których strzelano z odległości 500 do 600 metrów, rozpryskiwały się od kuli. Taki sam los spotkał czaszki ludzkie, które przy zastosowaniu tych kul podczas rozruchów pękały od nich, a mózg się rozbryzgiwał. Jeśli kula natrafiła na muskuł, to go przerzynała, jeśli na kość, to ją roztrzaskiwała na drobne kawałki. Wszyscy ci, którzy zostali rażeni w rękę lub nogę, musieli poddać się amputacji, — dotknięci w głowę nie uszli z życiem. Cierpienia rannych są tak straszne, że na wielu nałożono kaftany furjatów, aby zapobiedz skutkom gwałtownych szamotań.

**Parowie—kobiety**. Mało komu wiadomo na kontynencie, że w Połączonych Królestwach istnieją parowie kobiety, noszące tę godność nie po mężach, ale po swoich własnych przodkach. Te „parowe“ są wprawdzie nieliczne: pozostaje ich już w Wielkiej Brytanji tylko dziewięć; są to: baronowie Beaumont, Burdett Cutts Derkley, Mac Donald Berners, Conyers, hrabina Cromartie i baronowe: Gray i Kinloss, parowe Szkocji. Parowym służy między innemi przywilej zasiadania w izbie lordów; za czasów normandzkich reprezentowały osobiście swoje hrabstwa na radzie królewskiej, ale w następstwie poczęły udzielać pełnomocnitwa mężom lub krewnym i dziś już nie zasiadają w parlamencie. Oprócz tego mają przywilej żądania u monarchy audjencji, aby mu przedstawić swe poglądy na sprawy dobra publicznego. Jeśli dopuszczą się zbrodni, mogą być sądzone jedynie przez izbę lordów. Wolno im — siedzieć w kapeluszach w trybunale. Jeśli zasłużą na karę śmierci, wieszane są nie na zwyczajnym postronku, lecz na jedwabnym sznurze (niewiadomo tylko, czy to sprowadza śmierć lżejszą). Parowa zachowuje swój tytuł nawet po wyjściu za mąż, choćby jej małżonek był nizkiego pochodzenia; może mu nadać swoje nazwisko i tytuł, jak naprzykład Małgorzata Newburgh, hrabina Warwick, która, wyszedłszy za Johna Marshall, mianowała go hrabią Warwick. Mąż baronowej Burdett-Cutts przyjął także jej nazwisko, również jak i baron Kinloss.

**Wojna święta w Ferganie**. Urzędowy dziennik rosyjski *Prawit. Wiestn.* ogłasza następujący komunikat rządowy: „Wieczorem dnia 29 maja w pow. margelańskim, w okręgu fergańskim, krajowiec Iszan-Mahomet Ali Chalif ogłosił „wojnę świętą“ i na czele znacznej bandy wyruszył do Andiżan, przerwawszy komunikację telegraficzną. W dniu 30 maja o świcie napadł niespodzianie na obóz rot 20 batalionu linjowego turkestańskiego, przyczem zabitych zostało 22, ranionych zaś 16 szeregowców. Roty rosyjskie strzelaniem bandę rozprószyły. Powstańcy pozostawili: 11 zabitych i 8 rannych. Znaczna część napastników, zaczęła uciekać w różnych kierunkach, reszta, z naczelnikiem bandy na czele, cofnęła się i przeszła przez Kara Darię i Hakim-Abda. Celem ścigania ich wysłano wojsko, które w dniu 1-szym czerwca schwytało naczelnika bandy i jego pomocnika. Obaj znajdują się pod strażą. Na mocy najwyższego rozkazu, fergański gubernator wojenny, który wśród zupełnego spokoju dopuścił do utworzenia się bandy i do napadu na wojska rosyjskie, został usunięty od obowiązków“.

Według dalszych szczegółów uwięziono dotychczas prócz Iszana i jego pomocnika Subtankuty sto sześć osób w powiecie margelańskim i 91 w andiżańskim. Podczas rewizji znaleziono w koranie odezwę, nawołującą do wojny świętej, wystylizowaną w urzędowej formie. Przywódca Iszan (45 lat) oświadczył, że musiał na swoich współwyznawców wpływać, widział bowiem, jak wskutek panowania Rosjan, rozluźniają się związki rodzinne i jak wszystko się psuje. Przesłał więc sułtanowi tureckiemu dokładny obraz rozstroju, ten zaś mianował go swoim pomocnikiem i polecił wpływać na lud

Obecnie panuje w powiecie Margelańskim spokój; przyczyny buntu trzeba szukać w nadużyciach rosyjskiej administracji, którą zawiadują ludzie, wcale nie powołani (pomocnik jenerał-gubernatora był n. p. wysłużonym pocztyljonem). Oczywiście i fanatyzm religijny odgrywał tu wielką rolę. Niektóre pisma rosyjskie winę wybuchu buntu zwalają na muzułmańskich ajentów angielskiego rządu.

**Katastrofa w Kościelcu**, która dnia 12 b. m. w niedzielę nawiedziła tamtejszy kościół, miała według nadeszłych szczegółów następujący przebieg: Z soboty na niedzielę przeciągnęła nad Kościelcem burza, której rozmiary powiększyły się około godziny 11 rano, właśnie w czasie, kiedy w miejscowym kościele odprawiał proboszcz Mszę św. W chwili, gdy kapłan zaintonował prefację, uderzył piorun w wieżę, znajdującą się nad wejściem. Piorun dostał się do nawy kościoła, przepełnionego pobożnym tłumem. Uderzenie było straszliwe, padło 30 osób, w kościele powstał nieopisany popłoch, zwłaszcza, że ktoś z obecnych, czując dym i silną woń siarki, zawołał, że w kościele wybuchł pożar. Równocześnie padły znów dwa pioruny, z których jeden uderzył obok pałacu hr. Wodzickiego, drugi ugodził w drzwi obok kościoła. Tłum ludzi z okrzykiem przerażenia począł się cisnąć ku ołtarzowi. Byłoby przyszło do większych ofiar, gdyby nie hr. Antoni Wodzicki, siedzący z rodziną w ławkach przy ołtarzu, który uspokajał lud i wstrzymywał od tłumnego opuszczania świątyni. Probosz odprawiający Mszę św. przerwał ją na chwilę, gdy jednak przerażenie nieco minęło, dokończył służby Bożej.

Teraz wzięto się do ratowania osób, rażonych piorunem. Trupy i rannych powynoszono pod osobistem kierownictwem hr. Wodzickiego przed kościół i do ogrodu, gdzie rażonych zakopywano w ziemię. Z 30 osób rażionych, pięć poniosło śmierć natychmiastową, z pozostałych rannych umarł onegdaj jeden, jeden włościanin ma wypalone oczy, inny utracił słuch, kilka zaś osób jest sparaliżowanych. Wszystkim udzielali księża św. Sakramentów zaraz po wypadku. W kwadrans po ukończeniu Mszy św. nadjechała z Chrzanowa straż ogniowa i 4 lekarzy. Pożar stłumiono w zarodku prawie.

Uderzenie pioruna było bardzo silne; osoby, które stały w przeciwnym punkcie od miejsca uderzenia, czują dziś jeszcze ból, jakby od nadto silnej baterji.

---

**Z Wiednia** piszą do nas: Dnia 13 bm. odbyła się w tutejszym miejskim parku uroczystość odsłonięcia pomnika najpopularniejszego wiedeńskiego malarza Jana Makarta dłuta wielkiego i również zgasłego już rzeźbiarza Tilgnera. Uroczystość ta sprowadziła tłumy publiczności, wśród której znajdowali się reprezentanci sztuki, literatury, nauk i wszystkich instytucyj. Wzniosły akt rozpoczął się śpiewem wiedeńskiego towarzystwa muzycznego, następnie przemówił przewodniczący komitetu pomnika, Dumba, określając pięknie znaczenie Makarta, jako malarza i człowieka. Po mowach wiceburmistrza Strobacha i syna Makarta złożono u stóp pomnika wiele wieńców, wśród których odznaczał się szczególnem wykonaniem wieniec „secesji“ z napisem *Ver sacrum*. = W nocy z 12 na 13 bm. znaleziono w życie w Bösendorf pod Wiedniem ciało zamordowanej 30-letniej Eleonory Neubarer, żony woźnicy. Neubarer żył z swoją żoną w wielkiej niezgodzie, bił ją, tak, że wreszcie gospodyni domu, w którym Neubarerowie mieszkali, zakazała woźnicy odwiedzać żonę. Neubarer jednak przysiągł zemstę żonie i w wspomnianym dniu, zdaje się, ją zamordował kamieniami. Mordercy nie znaleziono dotychczas.

**Z Poznania** piszą do nas: Dzień 18 maja zapisze się głęboko w historji pruskiej pedagogiki. Oto znany ze swych polakożerczych popisów inspektor

szkolny dr Baier z Krotoszyna rozesłał w tym dniu do nauczycieli swego obwodu trzy potworne rozporządzenia, tyczące się nauczania polskich dzieci. Pierwsze: „Dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których ojciec, lub matka umie po niemiecku i które przysposobione zostały przez nauczycieli do pobierania nauki religji w języku niemieckim, należy uważać jako dwujęzyczne (!!). Należy im tak samo, jak w szkołach z niemieckim językiem wykładowym, udzielać nauki religji po niemiecku. Że je trzeba wykluczyć od nauki polskiego czytania i pisania, rozumie się samo przez się (!!!)". Drugie: „Należy do nauki polskiego czytania i pisania dopuścić tylko takie dzieci ze stopnia średniego, które na tę naukę zameldowane zostały ustnie, lub pisemnie". Trzecie rozporządzenie stanowi, by modlitwę szkolną odmawiano w języku niemieckim, jako miarodawczym. Rozporządzenia tak skandaliczne niepotrzebujące wcale komentarzy, wejdą jeszcze z pewnością na porządek obrad parlamentu, wszystko bowiem jest możliwe, ucisk, bezprawie, ale skąd powiatowym inspektorom szkolnym przysługuje prawo samowolnego stanowienia o narodowości dzieci i kreowania jakiejś dwujęzyczności, — tego pojąć nie można. — Oryginalny fakt zapisała świeżo kronika bezprawia Prusaków: W Olesnowie podczas procesji Bożego Ciała odśpiewano 4 łacińskie antyfony przy poszczególnych ołtarzach. W następną niedzielę został ks. proboszcz Grośty przez magistrat listownie zawezwany, ażeby się wytłomaczył w przeciągu trzech dni, gdyż stał się winnym kary jako „kierownik" procesji, która się nie odbyła według zwyczajem uświęconego porządku, ponieważ brało w niej udział towarzystwo śpiewaków.

Cała drukarnia i redakcja *Gazety Opolskiej* stawała wczoraj przed opolską Izbą karną. Oskarżeni byli: wydawca p. Koraszewski i redaktor odpowiedzialny p. W. Melcer o obrazę ministrów w artykule „Rok 1897", zamieszczonym w miesiącu styczniu w *Gazecie Opolskiej*. Po przesłuchaniu świadków, sąd doszedł do przekonania, że p. Koraszewski jest duchowym kierownikiem *Gazety Opolskiej* i skazał go na 2 miesiące więzienia; pan Melcer zaś został skazany na 6 tygodni więzienia. Pan Koraszewski ma więc teraz razem z poprzednim wyrokiem 8 miesięcy więzienia. — Potwierdza się wiadomość, że rozwiązanie prowincjonalnych zarządów hakatystycznych w Poznaniu i Wrocławiu było postanowioną rzeczą. Według *Katholische Korresp.* miała filja poznańska uledz rozwiązaniu 1 października b. r., a filja wrocławska w styczniu r. z. Przez przeszło tydzień rozpisywała się o tem cała prasa, a zarząd Towarzystwa HKT. nie ogłosił zaprzeczenia. Ostatecznie zdecydował się cofnąć uchwałę, znoszącą osobny prowincjonalny zarząd w Poznaniu i Wrocławiu, filje więc hakatystyczne i nadal będą istniały.

# Kraków 17 czerwca.

*Marszałek krajowy* hr. Badeni, 15 bm. wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

* *P. Kazimierz Ehrenberg*, naczelny redaktor naszego pisma, wyjechał wczoraj do Pragi czeskiej na zjazd dziennikarzy.

* *Konfiskata.* Otrzymujemy następujące pismo: C. k. sąd krajowy jako prasowy nawniosek prokuratora państwa w myśl paragrafu 493 kodeksu p. orzekł, iż treść artykułu umieszczonego w nr. 130 czasopisma *Głos Narodu*, z daty Kraków 9 czerwca 1898 pod napisem: „O zaburzeniach kalwaryjskich", a mianowicie ustęp umieszczony na stronicy trzeciej od słów: „Tymczasem jest to wierutne", do słów: „niesprawiedliwych ciar" zawiera znamiona występków z §§ 488 i 492 uk. art. V i VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8 Dz. pr. p. z r. 1863, tudzież przekroczenia z § 496 uk. i dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronione, a zabrany nakład ma być zniszczonym, albowiem autor w tym ustępie przekręca okoliczności faktyczne i rezultaty toczącego się dochodzenia karno-sądowego z powodu rozruchów które miały miejsce w Kalwarji zebrzydowskiej dnia 25 i 26 maja 1898, tudzież omawia siłę środków dowodowych w sposób zdolny wpłynąć przesądzająco na publiczną opinję, następnie urzędników politycznych, żandarmów i sędziego śledczego z powodu ich działalności urzędowej, lży obelżywemi wyrazami, fałszywie obwinia ich o czyny nieuczciwe, zdolne poniżyć ich w opinji publicznej, podaje przekręcone fakty. lub też bez podania faktów obwinia ich o pogardliwe przymioty, lub o pogardliwy sposób myślenia, wreszcie mieszczą się znamiona występków z §§ 488 i 492 uk. art. V i VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8 dpp. z roku 1863, tudzież przekroczenia z § 496 uk. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, d. 13 czerwca 1898.
*Morelowski.*

* *Uroczystości Bożego Ciała* zakończyły się wczoraj, jako w oktawę, wspaniałą procesją po Rynku, przy bardzo sprzyjającej pogodzie. Tłumy pobożnego ludu ruszyły o godz. 6 wieczorem wspaniałym pochodem, przy dźwiękach muzyki weteranów, z kościoła Najśw. P. Marji. Celebrował ks. infułat-archipresbiter Józef Krzemiński, w asystencji wielkiego zastępu duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Reprezentanci władz miejskich i autonomicznych postępowali za baldachimem otoczonym chorągwiami cechowemi. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem „Te Deum" w świątyni Marjackiej i błogosławieństwem udzielonem zgromadzonym tłumom ludu.

* *Delegacja* Rady miejskiej krakowskiej wyjeżdża dziś na uroczystość Palacky'ego do Pragi. W skład delegacji wchodzą: prezydent miasta p. Friedlein oraz radcy miejscy pp. Michał Chyliński i Adam Doboszyński.

* *Uroczystość Mickiewiczowska.* Wczoraj w szkole ludowej im. św. Barbary zebrana dziatwa wraz z nauczycielami uczciła pamięć wielkiego wieszcza w uroczystym obchodzie zagajonym przez kierownika zakładu p. Krzanowskiego. Następnie zabrał głos starszy nauczyciel p. Peszkowski i w treściwym odczycie odtworzył postać Adama, podając równocześnie charakterystykę wybitniejszych jego utworów. Na zakończenie rozdano między dziatwę znaczną ilość obrazków z wizerunkiem wieszcza. Do uświetnienia serdecznej tej uroczystości przyczynił się p. dr Miłkowski bezinteresownem wypożyczeniem portretu Mickiewicza w wielkich rozmiarach, tudzież p. Freege jako były uczeń tejże szkoły przystrojeniem sali w ozdobne krzewy i kwiaty.

* *Program uroczystości Mickiewiczowskich,* uchwalony na pełnym posiedzeniu komitetu obywatelskiego, przedstawia się jak następuje: 1) Uroczystość odsłonięcia pomnika na Rynku odbędzie się w niedzielę 26 czerwca b. r. po południu o godzinie 4. W czasie tego aktu wygłoszą mowy: marszałek kraju, prezydent miasta Krakowa, hr. Stanisław Tarnowski, jako reprezentant świata literackiego i naukowego, Maciej Szukiewicz jako reprezentant młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego i włościanin, poseł Bojko, którego w tym celu komitet zaprosi. 2) Wieczór tegoż dnia odbędzie się iluminacja miasta, w teatrze zaś koncert wokalno-instrumentalny, bez deklamacji i przemówień. 3) W poniedziałek 27 czerwca rano uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji, na którem ks. dr Pelczar wygłosi kazanie, poczem odbędzie się uroczysty pochód z wieńcami do pomnika i na Wawel, gdzie na sarkofagu wieszcza złożony będzie srebrny wieniec od narodu. Wieczór tegoż dnia odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie, składające się z dwóch wyjątków z „Dziadów", poczem nastąpi apoteoza, której urządzeniem zajął się artysta p. Wyspiański, w końcu wygłoszony zostanie epilog p. Lucjana Rieda.

* *Teatr lwowski w Krakowie.* Dawno już, bardzo dawno nie śmieliśmy się tak szczerze i dużo w teatrze miejskim jak wczoraj, na przezabawnej farsie Paultona „Niobe". A bo też i artyści lwowscy grają ją *con amore*. Ile tam pomysłów, werwy, humoru! Doprawdy trudno sobie wyobrazić więcej „klasyczną" Niobe niż nią jest p. Żelazowska, bardziej sympatycznego Dunna niż nim jest p. Żelazowski, więcej zabawną i wymowną ciocię niż nią jest p. Gostyńska. Do trójki tej dzielnie się dostroili pp. Kliszewski, Hierowski, Walewski, Kwiatkiewicz; panie: Gromnicka (doskonała Karolina), Połęcka (bardzo milutka Hetty), Jastrzębiec (pełna powabu Beata) i p. Modzelewska (jako fertyczna pokojówka).

*Ślub.* W kościele OO. Kapucynów dnia 18 bm. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się ślub dra Bronisława Olszewskiego, syna ś. p. Teobalda i Marji z Łętowskich z panną Eugenją Paraskovich, córką Karola de Janina Paraskovich i śp. Matyldy z domu Hermann.

* *Komers Młodzieży akademickiej* odbył się 15 b. m. w sali Ungera. Na komersie uchwalono wziąć czynny udział w uroczystości na cześć Palacky'ego. Wybrano w tym celu komisję złożoną z 3 członków, która ma się zająć urządzeniem odczytu o Palackym, wysłaniem deputacji do Pragi i telegramu z wyrazami hołdu dla Palacky'ego i sympatji dla Czechów. W dalszym ciągu oświadczył komers, iż się wcale nie solidaryzuje i potępia — jak i reszta młodzieży akademickiej w komitecie Mickiewiczowskim — wyrażenie się p. Bobrowskiego na posiedzeniu komitetu pełnego, które to wyrażenie wywarło tak słuszne oburzenie w komitecie obywatelskim. Wezwano przytem prezydjum komersu, aby oświadczenie to w dziennikach umieściło i wezwało p. Bobrowskiego, aby swoje wyrażenia publicznie odwołał.

* *Tradycyjny konik Zwierzyniecki* wyruszył wczoraj zaraz po procesji Bożego Ciała z ulicy Brackiej a, objechawszy Rynek od handlu p. Wenzia do handlu p. Hawełki, wrócił wśród wielkiej uciechy całego morza publiczności ulicą Wiślną na Zwierzyniec. „Laikonika" czyli t. zw. „lalkonika" rolę grał tym razem z wielkim taktem i grandezzą Karol Wójcik, mistrzem ceremonji był p. Kazimierz Mośński, członek rodziny Włoczków, w której domu od setek lat złożona jest buława i cały apartament tradycyjnego obchodu.

## HUMOR.

Skuteczna rada.
Z rozmów poufnych.

— Jakże sprawia się twój młody małżonek?

— O, bardzo dobrze. Mam tylko jedną zgryzotę: mąż mój ma długi. Co zaś najprzykrzejsza, żenuje go to, ilekroć się o tem dowiem. To też, aby temu zaradzić, i zmniejszyć jego zakłopotanie, poradziłam sobie bardzo skutecznie.

— No?

— Sama poczęłam robić długi.

Ze zgrzytów starego zrzędy.

Zwierzę nie robi nigdy nic nierozsądnego, albowiem, aby zrobić coś nierozsądnego, trzeba mieć — rozsądek.

Zazwyczaj za wolnych od kłopotów uważamy ludzi, którzy nie mają „naszych" kłopotów.

Kobieta z łatwością przebaczy ci zranienie jej serca, ale nigdy ci nie przebaczy, jeśli, mogąc, serca jej nie zranisz.

Największa siła podwładnych polega na umiejętności obserwowania słabostek przełożonych.

„Przyjaciółki", które przy powitaniu w salonie podają sobie ręce, mogą się nie kochać, ale „przyjaciółki", które przy powitaniu całują się dwukrotnie, z pewnością pałają ku sobie nienawiścią...

# „Kolega Crampton".

(Komedja w 5 aktach G. Hauptmanna, przedstawiona przez teatr lwowski dnia 15 czerwca br.).

I znowu mieliśmy onegdaj premierę wysoce interesującą, literacką. I znowu z przed oczu naszych zginęła sylweta sławetnego miasta Pipidówki — której powietrzem żyliśmy ostatni sezon — i ujrzeliśmy świat szeroki, pełen barw i myśli. A choć tym razem Hauptmann nie wystąpił jako poeta wysokiego nastroju, lecz dał nam dzieło o kolorycie łzawo ironicznym, dzieło uczuciowego „naturalizmu", wieczór onegdajszy zaliczam do najprzyjemniejszych, jaki spędziłem podczas gościny drużyny lwowskiej. „Kolega Crampton" należy do okresu przełomowego w twórczości Hauptmanna, po nim idzie „Futro bobrowe", gryząca i zimna satyra, wreszcie zjawiają się „Tkacze", torujący drogę, do nastrojowej „Hanusi" i „Dzwonu zatopionego". Szef „naturalizmu" niemieckiego przeobraża się w nich nagle w samodzielnego pisarza, wolnego od wszelkich zawisłości i prądów współczesnych, staje się zupełnie niezależnym i szczerze oryginalnym.

Jakim jest jednak „Kolega Crampton" Hauptmanna, wzorowanym na innych pisarzach czy nie, — dla mnie przynajmniej jest to dzieło tak subtelnie odczute i misternie w głównej postaci przeprowadzone, że śmiało postawić go mogę, obok „Dzikiej kaczki".

Jest nawet pewna paralela między fotografem Ibsena, a tym artystą malarzem, walczącym z przebrzydłą rutyną „lakierników". Jeden i drugi posiadają brak siły woli, jeden i drugi marnują się przez gnuśność charakteru, z tą tylko różnicą, że gdy fotograf zaspakaja swój głód kawą z kożuchem i chlebem z masłem, Crampton w brudnej izbie szynkowej po za piwem i wódką czuje potrzebę książki, pragnie czytać, czytać jak najwięcej. Ale bo też Crampton nietylko jest szermierzem „losu", on walczy podwójnie: jako artysta z „bożej łaski" i jako człowiek. Pierwszy widzi koło siebie szablon, manierę, zamiast dzieł twórczych, liczmany ducha — jako człowiek zaś Crampton łamać się musi z biedą materjalną, z brakiem szczęścia w zakątku rodzinnem. Współczuje z nim z całej rodziny, jedna, jedyna „Dzidzia", najmłodsza córka.

W prawdzie ta walka podwójna Cramptona uwidacznia się jedynie w słowach, nie w czynach, ale to podobno bardziej jest w stylu *moderne*; a modernistą jest przecie profesor Hauptmann. Nerwy ma mocno nadszarpane, mózg nieproporcjonalnie do sił fizycznych rozwinięty, wrażliwy — więcej fantazji niż energji, więcej sarkazmu dla innych, niż samokrytycyzmu, więcej wreszcie egzaltacji, niż bolu. Hauptmann w Cramptonie, tak jak Ibsen w fotografie, dał nam typ nanowszego autoramentu Don-Kiszota, w stosunku do społecznych obowiązków. Takich Cramptonów, choć bez jego talentu — jest co raz więcej! Fotografowie mnożą się.... Intrygi scenicznej „Kolega Crampton" nie posiada, są to właściwie luźne, choć konsekwentnie po sobie następujące obrazy z życia bohatera. W pierwszym obrazie Crampton jest profesorem akademji sztuk pięknych, w drugim widzimy go w niełasce dyrektora, w trzecim dowiadujemy się, że po dymisji ukrył się przed ludźmi światem, a nawet najbliższą rodziną. Czwarty obraz przedstawia nam tryb życia profesora na „wygnaniu", piąty wreszcie, dzięki miłości jednego z uczni Cramptona do jego „Dzidzi", przynosi nam powrót mistrza do dobrobytu. Brak właściwej akcji w onegdajszej premjerze zastępuje cały aparat sytuacyjnych epizodów i sylwetek, których autor użył dla oświetlenia głównej postaci. Wszystkie te epizody i sylwetki odznaczają się naturalnością i prostotą artystyczną. Sztuki słucha się nadzwyczaj ciekawie i — będę szczerym, jakże z innym uczuciem smaku niż wykładów o alkoholiźmie, dziedziczności lub patologicznych badań nad rozwojem chorób!

Popisową rolę grał, a właściwie odczuł i odtworzył p. Chmieliński. Cała wielkość tego niepospolite-

go talentu zabłysła onegdaj pełnemi blaski. Był to typ tak skończony, tak subtelny, a prawdziwy, że zdawało się, że to życie, codzienne życie, z ram sceny do nas przemawia. Crampton p. Chmielińskiego pozostanie na długo w naszej pamięci — takich kreacyj nie zapomina się nigdy, przechodzą one do historji. P. Feldman, jako Löffler, jeszcze raz nas przekonał o swej pomysłowości artystycznej. Na szarej kanwie utkał on sylwetę poczciwego sługi bardzo ciekawą i charakterystyczną. Przewybornym był p. Kl s ewski, jako kupiec Adolf Strähler. (jaki głos ładny, jaka dykcja czysta!) pełnym szczerej, płomiennej miłości dla „Dzidzi“, a czci dla mistrza był p. Wostrowski w roli Maksa. Na szczerą pochwałę zasłużyły także panie Gromnicka i Połęcka. W drobniejszych rolach wystąpili z powodzeniem: pani Modzelewska, pp. Walewski, Wysocki, Jaworski, Kwiatkiewicz, Nowacki, Jednowski, Modzelewski i Kasprzycki. Całość szła składnie.

Minos.

## Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek, 17 czerwca: **„Dzwon zatopiony“**, Hauptmana, popularne, po raz ostatni.

W sobotę, 18 czerwca: **„Uriel Akosta“**, Gutzkowa (z p. Żelazowskim w roli tytułowej).

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę przedstawienia rozpoczynać się będą ze względu na wyścigi o godzinie 8 wieczorem.

## Repertuar teatru letniego.

W piątek, 17 czerwca: **„Za Oceanem“**.

W sobotę, 18 czerwca: Po raz pierwszy, nowość **„Papa Pepy“**, wodewil w 5 aktach, przerobiony z francuskiego przez F. Kwaśniewskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

W niedzielę, 19 czerwca: **„Papa Pepy“**.

W poniedziałek, 20 czerwca: **„Papa Pepy“**.

We wtorek, 21 czerwca: **„Papa Pepy“**.

## Uroczystość na cześć Palackiego w Wiedniu.

*Wiedeń 14 czerwca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Klub austrjackich narodowości urządził w poniedziałek w resursie przy współudziale polskich towarzystw „Strzecha“ i „Ognisko“ uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wskrzesiciela Czech Palackiego. Cała uroczystość była jedną wielką manifestacją na rzecz słowiańskiej solidarności, a w pierwszym rzędzie na rzecz czesko-polskiego zbratania się.

Pierwszy mowca dr Władysław Dvořak z Pragi, w pełnej polotu patrjotycznego mowie, skreślił zasługi Palackiego, jakie złożył on w dani narodowi Czeskiemu. Gorącą owację Polakom urządzili zebrani na uroczystości Czesi podczas tej mowy wówczas, gdy dr Dvořak przytoczył z dziennika Palackiego jeden ustęp, w którym Palacki Kościuszkę nazywa największym bohaterem ludzkości i wypowiada, iż chce kroczyć świętemi drogami wskazanemi przez Kościuszkę.

Następny mowca, redaktor Podgornik, zaznaczył, iż Palackiego czczą wszyscy Słowianie i uważają go za swego nauczyciela, gdyż gwiazdami przewodniemi jego myśli i czynów były sprawiedliwość i wolność.

Redaktor *Wieńca* Skołyszewski przemówił imieniem tow. „Strzecha“. Oświadczył, iż Polacy przybyli na tę uroczystość w tym celu, by oddać hołd największemu i najgenjalniejszemu Czechowi Palackiemu, a zarazem, aby wypowiedzieć Czechom podziw za ich narodową żywotność. Sympatje Polaków dla Czechów nie są oparte tylko na historji, lecz ugruntowały się one na szlachetnych zasadach, wrodzonych wszystkim Słowianom.

Mowca w dalszym ciągu omawia pracę kulturną Słowian i wykazuje, iż Niemcy wcale nie mają prawa chełpić się swą wyższą kulturą. Polsko-czeskie zbratanie się i solidarność słowiańska są dziełem konieczności. Nasza potęga, nasz rozwój narodowy, może prosperować tylko pod hasłem solidarności. (Huczne oklaski).

Korespondent wiedeński *Głosu Narodu*, p. Smólski, podniósł konieczność solidarności słowiańskiej. Dawniej Polacy i Czesi byli prawie jednym narodem, oba te narody w różnych czasach miały wspólną historję, wspólni monarchowie niemi rządzili i gdyby tak Polacy jak i Czesi byli zrozumieli dążenia Bolesława Chrobrego, wówczas dziś bylibyśmy jednym narodem, wielkim i potężnym, który możeby nawet panował nad całym światem. Nasze drogi teraz powinny znów zejść się i iść razem. (Huczne oklaski).

Po dłuższej pauzie, którą wypełniło odśpiewanie przez chóry pieśni słowiańskich, zabrał głos prezes klubu, podziękował gościom polskim za to, że raczyli przybyć na uroczystość i wyraził nadzieję, że Polacy, mieszkający Wiedniu, i nadal będą odwiedzali, częściej niż dotąd, zgromadzenia czeskie.

Reprezentant mieszkających w Wiedniu czeskich narodowych socjalnych demokratów oświadczył, iż robotnicy czescy także czczą pamięć Palackiego i idą wiernie z całym narodem.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, którzy podnieśli zasługi Palackiego, uroczystość zakończyła się.

Z Polaków wzięli w niej udział między innymi: prezes akad. stow. „Ognisko“, p. Wolfram i reprezentanci „Strzechy“ prezes jej p. Bieńkowski i pp. Stołyszewski i Miłaszewski.

## Oszczerstwa przeciw duchowieństwu.

(*Drugi dzień rozprawy*).

Dziś rozpoczęła się rozprawa o godz. 9 rano dalszem przesłuchaniem świadków. Z tych Joanna Borkowska, Teofila Leśniowiczowa, K. Stobierska, oświadczają, że czytały artykuł w *Naprzodzie*, i plotki przez to pismo podane rozpuszczały po mieście jako dokonany fakt.

Świadek Józef Gargul, lakiernik, poznał na przedstawieniu „Jasełek“ trzy Czechówne, matkę i dwie córki. Raz spotkał w jakiś czas potem młodą Czechównę, która się go pytała, czy nie słyszał, jak socjaliści oczernili ją i księży w gazecie. W jakiś czas potem żądał dr Lehman od świadka, aby to co słyszał o Czechównej, spisał. Gargul pisał opornie, wówczas dr Lehman sam mu to zeznanie podyktował. Na dokumencie tym Gargul nie chciał się podpisać, widział bowiem, że jest on od początku do końca kłamliwy.

Z dalszego przesłuchania świadków pokazuje się, że wszelkie wieści o dziewczętach w miejscu ustępowem i o księżach okazały się fałszywe, a z zarzutów czynionych przez prezydenta i świadków, dr Lehman wytłomaczyć się nieumie lub tłomaczy się bardzo niezręcznie i nielogicznie, utrzymując uparcie, że on artykułu do *Naprzodu* nieposyłał. W końcu przyznaje obwiniony dr Lehman, że on sam plotkom tym wiary niedawał i dlatego dochodził, o ile to jest prawdą lub nie. Rozumie się, że dochodzenia te były robione w sposób taki, aby bajkę jak najdalej rozszerzyć a następnie podać ją do *Naprzodu*.

Następuje przesłuchanie prezesa „Przyjaźni“ Nowosądeckiej, poprzedniо jednak obrońca OO. Jezuitów dr Caro stawia wniosek, aby wszyscy oskarżyciele prywatni byli przesłuchani jako zaprzysiężeni świadkowie. Na to nie zgadza się obrońca strony przeciwnej dr Sumper. Trybunał udaje się na naradę, a po powrocie do sali, prezydent oświadcza, że trybunał uznał za stosowne przesłuchać po zaprzysiężeniu oskarżycieli prywatnych, to bowiem przyczynić się może do wyświetlenia w niejednem sprawy.

## Wyścigi w Krakowie.

Dzień wczorajszy otworzył meeting wiosenny. Na placu, trybunach, przy totalizatorze gwarniej było niż zazwyczaj. Świątecznie przystrojone wejście do głównego pawilonu, oraz napis z bławatek „Salve“, mówił, że Tow. wyścigów gościć ma u siebie kogoś z dygnitarzy. I rzeczywiście o godzinie 3-ciej, z wojskową punktualnością, na placu pojawił się arcyksiążę Otto, powitany u wejścia przez Romana hr. Potockiego, prezesa krakowskich wyścigów, i hr. Antoniego Wodzickiego, wiceprezesa. Kapela wojskowa zagrała hymn ludowy. Arcyksiążę, po zamienieniu kilku słów z gospodarzami placu, podszedł do reprezentantów jeneralicji krakowskiej, a porozmawiawszy z każdym po kilka minut, udał się do swej loży w głównym pawilonie. Lożę Towarzystwo udekorowało pięknie i bogato. Arcyksiążę Otto jest mężczyzną w sile wieku, o pięknym wzroście i pięknej twarzy.

Meeting wiosenny rozpoczął bieg o nagrodę Krakusa. Do startu stanęło sześć koni: „La Marquise“ Ostaszewskiego pod Wittonem, „Turi Tari“ Tränkla pod Huxtablem, „Kochanka“ Schindlera pod S. Bulfordem, nadp. Pletzgera „Golden Residue“ pod Hyamsem, „Tatin“ hr. Osk. Potockiego pod Peasnelem, wreszcie „Tilos“ Zangena pod Cleminsonem. Zwycięzcą został ogólny faworyt: „Turi-Tari“, drugim była klacz: „Golden Residue“. Totalizator płacił 8 złr. za 5, 16 za 10, 82 za 50 złr. Plac przyniósł za zwycięzcę 31, za drugiego 61.

Do drugiego biegu (nagroda Rudawy) stanęło koni cztery: „Walküre“ rotm. Brzozowskiego pod Cleminsonem; „Kreta“ ze stadniny Chorzelów pod Gilchristem, „Trebevics“ Rostworowskiego pod Hyamsem i „Margosza“ Schindlera pod S. Bulfordem. Faworytem była „Margosza“. Pierwszą u mety jednak stanęła „Kreta“ a za nią o głowę dopiero „Margosza“. Totalizator płacił 41 złr. za 5, 83 za 10, 419 za 50. Plac przyniósł 38 i 29.

Do nagrody Wisły (bieg trzeci) zgłosiło się u startu koni aż siedm, a mianowicie: arcyksięcia Ottona „Hipp-Hipp Hurrah“ pod Cleminsonem „Tip-Top“ Drehera pod Smithem, „Ilis“ hr. Kinsky'ego pod Gilchristem, „Toll“ Schindlera pod Bulfordem, „Hebe“ Schosbergera pod Wittonem, „Pavolin“ Springera pod Hyamsem, wreszcie „Longchamps“ Tränkla pod A. Bulfordem. Bieg ten zakończył się niespodziewanem zwycięstwem „Pavolina“, drugą była „Hebe“. Koń arcyksięcia przyszedł trzeci. Totalizator płacił 37 złr. za 5, 75 za 10, 377 za 50. Plac: 60, 42, 41.

W biegu czwartym o nagrodę austrjackiego Jockey Clubu startowało koni siedm: „Lemiesz“ ze stad. Chorzelów pod Gilchristem, „Weyer“ Drehera pod S. Bulfordem, „Faiston chemin“ Pecha pod Gajewskim, „Pielgrzymka“ hr. Osk. Potockiego pod Wittonem, „Jaskółka“ Schindlera pod A. Bulfordem, „Leader“ Springera pod Hyamsem i „Canterbury“ rotm. Tränkla pod Cleminsonem. Pierwszy do mety przybył faworyt „Leader“, łatwo zwyciężając o jedną długość „Jaskółkę“. Za nimi przyszedł „Canterbury“. Totalizator płacił 13 złr. za 5, 26 za 10 i 130 za za 50. Plac: 25, 26, 25.

O nagrodę rządową (bieg piąty) ubiegało się koni cztery: arcyksięcia Ottona „Trial“ pod Cleminsonem, „Gagerl“ i „Domina“ Drehera (pierwszy pod Szmithem, drugi pod S. Bulfordem) i bar. Springera „Candide“ pod Hyamsem. Zwycięztwo było z góry przewidziane. Pierwszy stanął „Gagerl“, drugim był „Prial“ arcyksięcia. Totalizator płacił 7 złr. za 5, 15 za 10, 79 za 50. Plac: 38 i 58

Szósty bieg (o nagrodę totalizatora) najmniej budził zainteresowania, a to głównie dlatego, że u startu stanęły tylko dwa konie: „Vigacla“ nadp. Pletzgera pod Janeczko i „Gretchen“ Schindlera pod Kapouskiem. *Vox populi* był podzielony. Zwyciężyła łatwo „Gretchen“. Płacono w totalizatorze 8 złr. za 5, 16 za 10.

Dzień wczorajszy zakończyło oficerskie *Steeple-chase*. U startu stanęły trzy konie: stara nasza znajoma „Aramis“ nadp. Kollera, „Isegrim“ por. Hemtschela i „Helf Gott“ rotm. Brzozowskiego. Na dwóch pierwszych jechali właściciele, na trzecim nadpor. Eltz. Po głównej przeszkodzie, z biegu wycofała się kapryśna „Aramis“. Zwyciężyła łatwo klacz „Helf Gott“. Totalizator płacił 11 złr. za 5, 23 za 10, 118 za 50. Plac: 44 i 64

Zapisać się godzi, że po raz pierwszy wczoraj w totalizatorze urzędowali sami Polacy. Trzeba im przyznać, że wywiązali się z trudnego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Bardzo dobrze zrobił sekretarjat, że zniósł przy budkach z totalizatorem barierę, krępującą swobodę ruchów. Podkreślić także wypada, że bookmacherów wczoraj nie było. Obrazili się widocznie na Kraków — tem lepiej dla polskich pieniędzy!

Dziś o godz. 3 wyścigi Klubu Jazdy Panów.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Praga** 16 go czerwca (w południe). Policja praska wydała zakaz uroczystego przyjęcia polskich gości, przybywających na uroczystość Palackiego i zjazd słowiańskich dziennikarzy. Wiadomość ta wywołała bardzo przykre wrażenie pośród posłów czeskich. Czesi sądzą, że przyjęcie Polaków ze strony ludności będzie tem bardziej gorące i demonstracyjne. Wielu posłów polskich wyjeżdża do Pragi, a w ich liczbie prawdopodobnie b. prezydent Izby Abrahamowicz.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Zaburzenia w miejscowościach zachodniej Galicji stały się przedmiotem licznych uwag i przesadnych opisów we wszystkich wiedeńskich dziennikach. Oczywiście żydowskie pisma, a w pierwszym rzędzie *Tagblatt*, przedstawiają wypadki w świetle iście żydowskiem, przesadzając każdy szczegół, z dobrymi dodatkami z miast galicyjskich do niej telegrafowany. Dziennik ten doniósł, że w 36 miejscowościach wybuchły naraz rozruchy.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). *N. fr. Presse* twierdzi, iż niedołęstwo władz politycznych pierwszej instancji umożliwiło rozszerzenie się ekscesów w Jaśle.

*Wiener Allg Ztg*, omawiając zaburzenia w Galicji, mniema, że to właśnie konserwatyści galicyjscy, wbrew swemu przekonaniu, tajemnie popierali antysemityzm, ażeby w ten sposób nienawiść chłopów od siebie odwrócić, a sparaliżować agitację socjalno-demokratyczną i ludową. Antysemityzm odegrał tu rolę piorunochronu, ale zawiódł, ponieważ ruch przybiera rozmiary szersze, zapewne przez jego sprawców nie zamierzone.

Posłowie żydowscy, a w pierwszym rzędzie Rapaport bardzo się troszczą o swoich współwyznawców w Galicji; Rapaport z rzekomymi telegramami o „kolosalnych“ antysemickich rozruchach

był nawet u prezydenta ministrów hr. Thuna. W sprawie tej u premiera ministrów mieli być dep. Jaworski i Biliński.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Przyjechał tu namiestnik czeski hr. Coudenhove.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Doniesienie z różnych stron zaprzeczane, jakoby rząd pisemnie względnym parlamentu wypowiedział miejsce, jest prawdziwe.

**Budapeszt** 16 czerwca (w południe). Słychać, że podczas bytności ministrów węgierskich w Wiedniu, rząd austrjacki miał się z nimi ułożyć co do przedłużenia prowizorjum ugodowego aż do r. 1903, kwota zaś będzie osobno ustanowiona.

**Paryż** 16 czerwca (w południe). Faure przyjął doręczoną mu przez Mélina dymisję całego gabinetu.

**Londyn** 16 czerwca (w południe). Wczoraj popołudniu wykonano tu zamach na pierwszego sekretarza niemieckiej ambasady hr. Arco Valley'a, mianowicie szewc, nazwiskiem Trodd, strzelił do niego dwa razy. Valley zraniony został w plecy.

**Praga** 17 czerwca (rano). Zakaz policji co do przyjęcia polskich gości został zaostrzony. Oto czescy studenci zamierzali urządzić na dworcu kolei uroczyste przyjęcie dla polskich gości, przyczem czeski chór śpiewacki miał wykonać pieśni narodowe. Dyrekcja policji zabroniła jednakowoż przyjęcia, a to z tego rzekomo względu, iżby nie tamować ruchu na dworcu.

**Paryż** 17 czerwca (rano). Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie protestu Zoli przeciw niekompetencji trybunału, przed którym po raz ostatni stawał. Referent przyznał wprawdzie, że odłożenie procesu było samowolnym postępkiem ze strony prezydenta Periviera, za to jednak Perivier jest odpowiedzialny przed ministrem sprawiedliwości, prawnie nie można przeciwko niemu postąpić.

**Berlin** 17 czerwca (rano). Według dotychczasowego rezultatu wyborów wybrano: 3 konserwatystów, 2 narodowców, 25 posłów z centrum, 1 narodowo-liberalnego, 1 ze stronnictwa wolnomyślnego, 1 Alzatczyka 21 socjalistów. W 25 okręgach zaszła potrzeba ściślejszego wyboru. W Poznaniu odbędzie się ściślejszy wybór między Niemcem Huggerem, a dep. Mottym.

**Waszyngton** 17 czerwca (rano). Izba reprezentantów przyjęła wniosek co do aneksji Hawai 209 głosami przeciw 91.

## Wojna na Atlantyku.

*(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).*

**Berlin** 16 czerwca (w południe). Czwarty już okręt wojenny niemiecki „Kaiser" otrzymał rozkaz udania się z Nagasaki do Manili.

**Bruksela** 16 czerwca (w południe). Don Carlos przewodniczył onegdaj na zgromadzeniu karlistów, na którem był obecny książę z Solferino i wielu karlistycznych dostojników.

**Madryt** 16 czerwca (w południe). Urzędowa depesza jeneralnego kapitana Filipinów, Augustiego, datowana z Manili dnia 8 czerwca, donosi, iż sytuacja jest jak najpoważniejsza. Manila otoczona, komunikacje przerwane, a ludność biała z obawy rzezi ucieka do Manili, gotowa raczej narazić się na bombardowanie, aniżeli na śmierć z rąk powstańców. Bombardowanie jeszcze się nie zaczęło.

**Madryt** 16 czerwca (w południe). Z Santiago de Cuba nadeszły tu następujące wiadomości: W poniedziałek (d. 13 czerwca) w nocy okręt wojenny amerykański podszedł dość blisko do wejścia do kanału portowego, ale cofnął się szybko, gdy baterje hiszpańskie zaczęły dawać ognia. We wtorek (14 czerwca) zbliżyły się trzy okręty wojenne amerykańskie do wejścia do portu i dały 60 strzałów na fortyfikacje, ale nie zrządziły żadnej szkody

**St. Francisco** 16 czerwca (w południe). Drugi oddział ekspedycji amerykańskiej odpłynął już do Filipin.

**Nowy Jork** 16 czerwca (w południe). Dnia 14 bm. o godz. 6 wieczorem amerykańska piechota spotkała się na wybrzeżu kubańskiem z oddziałem hiszpańskim, złożonym z 400 ludzi. Nastąpiło starcie, — Hiszpanie stracili 40 żołnierzy, Amerykanie mają również nieznaczne straty.

**Waszyngton** 16 czerwca (w południe). Departament marynarki w Waszyngtonie otrzymał depeszę od admirała Sampsona, donoszącą, że Amerykanie pod dowództwem jenerała Radi w połączeniu z powstańcami pod wodzą Garcii zajęli miasto kubańskie Aceredoros.

**Hawanna** 16 czerwca (w południe). W poniedziałek trzy okręty wojenne hiszpańskie opuściły bez przeszkody port tutejszy, ażeby przekonać się o stanowisku floty amerykańskiej. Faktycznie blokada Hawanny nie istnieje.

**Hawanna** 16 czerwca (w południe). Wczoraj u wejścia do portu tutejszego ukazała się kanonierka amerykańska „Maple" z białą flagą w celu parlamentaryzowania. Zaproponowała ona wymianę porucznika Hubsona i 7-miu innych jeńców z „Merrimaca" na odpowiednią liczbę jeńców hiszpańskich, ujętych na okręcie „Argonauta". Jen. Blanco zastrzegł sobie czas do namysłu.

**Waszyngton** 16 czerwca (w południe) Rząd amerykański organizuje z całym pośpiechem drugą armję inwazyjną, przeznaczoną na Kubę.

**Berlin** 17 czerwca (rano). Według wiadomości, nadeszłych z Waszyngtonu, szerzą się, z powodu obecności wielkiej niemieckiej eskadry na Filipinach, pogłoski o bliskiej interwencji Niemiec, ewentualnie o zamiarze Niemców przeszkadzania w bombardowaniu przez Amerykanów. W kongresie głośne są już groźby wojny.

## Czternasta sesja Rady państwa

*(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).*

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisji prawicy, na którem dep. Jaworski urzędownie zawiadomił, iż rząd zamierza pośredniczyć w sporze pomiędzy Czechami i Niemcami w celu uczynienia parlamentu zdatnym do pracy i przywrócenia pokoju w sprawie językowej. W ciągu lata wdrożone zostaną w tym celu nowe rokowania. Na tem posiedzenie parlamentarnej komisji zostało zamknięte. Merytorycznych uchwał nie powzięto.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Ogłoszenie manifestu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności zostało znów odroczone na parę dni, rzekomo dla tego, że przywódca stronnictwa hr. Oswald Thun bawi w Pradze i dopiero dziś poraca do Wiednia. Trudność istotnie leży w tem, że stronnictwo ze względu na Baernreithera nie może postawić zniesienia rozporządzeń językowych, jako bezwzględnego postulatu.

**Wiedeń** 16 czerwca (w południe). Manifest związku socjalno-demokratycznego do wyborców, protestuje przeciwko rozwiązaniu Rady miejskiej w Gracu, dalej przeciwko nadużyciu prawa wydawania rozporządzeń, oraz przeciwko temu, że rząd obciąża lud nowymi podatkami i ośmiela się wprowadzać podwyżkę podatku od cukru za pomocą rozporządzenia. Manifest oświadcza, iż wszelka podwyżka podatków konsumcyjnych jest niedopuszczalna. Wreszcie żąda jaknajspieszniejszego uregulowania kwestji językowej, ale odpiera energicznie myśl ustąpienia szowinistycznym dążeniom jakiejkolwiek narodowo burżoazyjnej partji

**Berno** 17 czerwca (w południe). *Lidové Noviny* donoszą, że hr. Thun w początku sierpnia ma zamiar zwołać do Wiednia czeskich i niemieckich mężów zaufania, oraz podają przypuszczenie, że hr. Thun, celem wzmocnienia swego stanowiska, powołać ma do gabinetu Dipaulego.

## Drobne wiadomości.

**Egzamin sędziowski.** Wniesiony przez ministra sprawiedliwości do Izby panów projekt ustawy o ułatwieniach przy dopuszczeniu do egzaminu sędziowskiego składa się z dwóch paragrafów. §. 1 upoważnia ministra, aby według potrzeby dopuszczał do egzaminu w poszczególnych okręgach sądowych: a] auskultantów i praktykantów sądowych, którzy wstąpili do praktyki sądowej przed 1 stycznia 1898 roku, po 1½ rocznej praktyce; b] wyżej wymienionych, jeśli wstąpią wlatach 1898—1900 po 2-letniej praktyce; c] kandydatów adwokackich i notarjalnych, którzy przed 1 stycznia br. rozpoczęli praktykę sądową, adwokacką, lub notarjalną na podstawie 2-letniej praktyki, w czem jeden rok najmniej spędzili w sądzie; d] powyżej wymienionych, którzy wstąpią do praktyki w latach 1898 do 1900 na podstawie 2 letniej praktyki w sądzie, lub prokuratorji, przyczem pół roku spędzone w kancelarji adwokackiej, lub notarjalnej, może im być do praktyki wliczone.

Postanowienia pod e] i d] odnoszą się także do osób, pracujących w prokuratorji skarbu.

§. 2 postanawia, że kandydaci, którzy zdali egzamin notarjalny, mogą być aż do roku 1901 mianowani urzędnikami sądowymi, po zdaniu uzupełniającego egzaminu.

**Licytacje.** Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych z terminem oferty do 30 czerwca b. r. Bliższa wiadomość w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**Konkurs.** Konserwatorjum gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie, od dnia 1 września 1898 r. O tę posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, którýby brał udział w koncertach i wieczorach Tow. muz. Artyści, ubiegający się o tę posadę, winni zgłoszenia swe wnieść do dyrekcji gal. Towarzystwa muz. we Lwowie (gmach teatru) najdalej do dnia 30 czerwca br. Bliższych szczegółów co do warunków, udziela w drodze ustnej, lub listownej dyrektor tegoż gal. Towarzystwa muz. i konserwatorjum.

### Gospodarstwo i handel.

**Wiedeń** 16 czerwca (wieczór). Sprawozdania z zagranicznych targów słabe, notowania brzmiały: Zboże. Pszenica na maj-czerwiec 12·25. pszenica na jesień 9·38 do 9·34 i 9·47, żyto na jesień 7·34 do 7·45. owies na jesień 6·07 do 6·09, kukurydza na czerwiec 5·35 do 5·31 i 5·38, kukurydza na lipiec sierpień 5·37 do 5·43, owies na czerwiec 7·50 do 7·55, rzepak na sierpień-wrzesień 13·25 do 13·35. Giełda zamknęła nieco słabiej. Pszenica na jesień 9·54 do 9·46, kukurydza na lipiec-sierpień 5·38, kukurydza na czerwiec 5·33 do 5·34, rzepak 13·40 do 13·50.

Spirytus. Gotowy kontyngentowy towar 21·10 do 21·30.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

**Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.**

**Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.**

*Panom Ant. Trzet. i Kar. B.* Źle panowie czytacie, skoro nie zauważyliście sprawozdania w *Głosie*. Było ono zamieszczone we wtorkowym numerze.

## CENNIK
### IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ
### w KRAKOWIE.

z dnia 16 czerwca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

| | Złr. w. a. płacą | | Złr. w. a. żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 15 | 127 | 75 |
| Marki niemieckie | 58 | 75 | 59 | — |
| Franki papierowe | 47 | 40 | 47 | 8[illegible] |
| 20-frankówki w złocie | 9 | 51 | 9 | 56 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz. | 110 | 25 | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 | 75 | 101 | — |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 56-letnie | 96 | 50 | 97 | 25 |
| **III. Obligacje i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacje propinacyjne | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 6% Pożyczka krajowa z roku 1878 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z roku 1893 | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 96 | — | 97 | — |
| 5% Obligacje komunalne Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | — |
| 4½% „ „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% „ „ „ „ | — | — | — | — |
| 4% Obligacje kolejowe „ „ | 97 | 50 | 98 | [illegible] |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 27 | 75 |
| „ „ Stanisławowa | 50 | — | 53 | — |
| **V. Akcje.** | | | | |
| Akcje Banku kredytowego we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 395 | 50 | 399 | — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie | — | — | — | — |
| „ kolei Karola Ludwika | 211 | 50 | 212 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 291 | 50 | 294 | — |

**Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.**

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

## Otrzymał świeży transport
# KAWY ZIELONEJ
i sprzedaję takową od 1 złr. 10 ct. do 2 złr. 20 ct kilo.
Również poleca swój
## Handel kolonialny, win i łakoci,
bufet z zimnemi i gorącemi przekąskami,
oraz zdrową i smaczną kuchnię. Pokoje do śniadań otwarte od godz. 7-ej rano do 12-ej w nocy.

# DOM HANDLOWY
pod firmą
# JAN JANIGA
**Kraków Linia A-B** 1810 5 10
wydaje towary **kolonialne niżej cen targowych na książeczki miesięczne** miejscowym i zamiejscowym odbiorcom jakoteż **kółkom rolniczem**

**F. WÓJCICKIEGO**
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
*Piątek dnia 17-go Czerwca 1898*
**Obiad za 1 złr** 1821

I. Barszcz zabielany
Consomme de volaille
Rosół z kaszką

II. Paszteciki kapuśniaczki
Omlet au fines herbes
Filets z łososia au-vin-bla.
Szt. mięsa sos grzybkowy

III. Rozboeuf angielski
Karp smażony sos ravigot.
Rozbratel à la Estehazy
Kotlet spożarski z groszk.

IV. Galaretka owocowa
Budyń à la diplomatte
Pierożki leniwe
Ser — Kawa.

**Boulllon** własnego wyrobu klg. 5 zł.

**W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij**
## J. Radziszewskiego i Spółki
1811
**Sprzedaż, zamiana, wynajem** przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
**Rynek główny Nr. 29, Kraków.**

## BROWAR PAROWY
**w Trzcinicy**
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
**poleca P. T. Publiczności**
## „Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
**„Piwo Bawarskie“** jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
## „Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667
## „Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
**Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

## SARNINĘ
**na części** — sprzedaje
## H. FUGLEWICZ
dawniej K. Knoreck i Sp.
**Kraków, Florjańska 23.**
1948 2 5

**Poszukuje się**
## rodziny
do prowadzenia łatwego interesu. Kapitał wymagany od 500 złr. do 2500 złr. Bliższa wiadomość pod adresem **F. S.** poste restante Mielec. 1953 2 3

## TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI
**w Białej**
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
**przyjmuje wkładki na oszczędność**
w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po **5%**
**bez strącenia podatku rentowego.**
*DYREKCJA.*
**UWAGA.** Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 5 0

Société de produits hygiéniques **Stapler & Comp.** Wien XVIII Geutzgasse Nr. 27. 1910 1 6
## AGATOL Pasta na zęby
bez mydła,
**najnowszy nieprzewyższony**
**Środek czyszczenia zębów**
Tubki z zamknięciem patentowanem.
Skład w Krakowie: Magazyn uniw. Roman Drobner.

**Pokój jeden lub dwa**
umeblowane, każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą, ul. św. Krzyża Nr. 11, I-sze ptr. i tusz pokojowy do pozbycia. 1958

## Wysoki parterre
w Willi l. 76, **Dębniki, do wynajęcia.** — Wiadomość tamże. 1916 2 3

## SAPOMENTHOL
**(Maść Sapomentholowa)**
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gościowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujacych:
*Lwów:* **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Łazowskiego.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego** i **Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla** i **w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego** i **w drog. Zopotha i Sp.** *Podgórze:* **D. Matuli.** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego** i **Szancera.** — *Bochnia:* **w droguerji I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego** i **w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Bielsko:* **Frankla.**




Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost dwa razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.** 1035

## 80-letnia staruszka
zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1018 5 0

Dla inteligentnych wolnych
## amatorów świeżego powietrza
znających miasto Kraków, a umiejących władać językiem polskim, niemieckim lub francuskim, mam odpowiednie stałe zajęcie. Oferty nadsyłać post. rest. **„Przewodnik“** Kraków. 1957 2 5

## Nauczyciel ludowy
**Polak**
pracujący przy szkole **więcej-klasowej niemieckiej** poszukuje na czas wakacyj **guwernerki** w kraju lub za granicą. Może przygotować do szkół średnich, wydziałowych, ewentualnie prowadzić z dziećmi konwersację w jęz. niemieckim. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia pod **A. B. Z.** post. rest Biała. 1937 2 3

## MASŁO
**najprzedniejsze deserowe,** oraz masło mało solone do wszelkiego użytku, potaniało. Takowe dostarcza każdej ilości, z własnej mleczarni handel **L. Sykutowskiego,** Kraków, ulica Szewska Nr. 21. 1943 2 5

## Panna
z **kaucją,** znajdzie posadę jako **kasjerka** w księgarni. — Zgłoszenia do **St. Kawki,** księgarnia kolejowa, Kraków. 1954 2 2

## Folwark
w okolicy Pilzna, 230 mrg. obszaru dobrej przepuszczalnej ziemi (w czem 12 mrg. łąk) dobrze zagospodarowany, z dobrymi budynkami, 7 klm. od stacji kolei szosą, jest wraz z zasiewami i inwentarzami, tanio **do sprzedania.** Bliższy wykaz dla Reflektantów wprost w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1888 4 10

## PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic. ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 8 10

## Dom z ogrodem
w dobrym stanie, w śródmieściu, składający się z 4 pokoi, przedpokoju kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 w Tarnowie.** 1817

## Piękna Realność
przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 6 10

## 900 sążni placu budowlanego
na Woli Justowskiej obok pałacu J. O. ks. Czartoryskich jest zaraz
**do sprzedania.**
Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod L. 1882. 3 0

## Realność
w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami
**do sprzedania.**
Wiadomości udzieli p. Jan Str... Kr...

**Ochronna marka:**
**Kotwica.**
## Liniment. Capsici comp.
**z Apteki Richtera w Pradze,**
**uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego**
**powszechnie ulubionego środka domowego**
**należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.**
**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

## Kufek'a mączka dla dzieci
**przez powagi lekarskie polecona,**
**Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.**
**Najlepszy dodatek** do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.
Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 13 26
**Bergedorf-Hamburg.** FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** **Wien** VI/2 Stumperg. 44/46.

## Publiczne Oświadczenie!
Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.
Dostarczamy więc:
**tylko za złr. 7·50 w. a.**
t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania
## Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych
którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**
Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografię, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.
Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.
Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.
**Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“**
**Wien, Mariahilferstrasse 116.**
*Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.*
**Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia.** 2647 3 0

**RETZER** butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki
**Bryndzę** majową znakomitą, **Kawior** wiosenny
## poleca EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.
**Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.**
**Śniadania, obiady i kolacje.** — Ceny umiarkowane. 1745

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.